

Teksty Drugie 1999, 5, s. 77-81



Trudna obecność

Monika Adamczyk-Garbowska

Trudna obecność

Rosa Lublin, bohaterka dwóch tworzących całość opowiadań Cynthii Ozick *The Shawl* i *Rosa*, polska Żydówka z zamożnej zasymilowanej rodziny mieszczańskiej, która nie może pogodzić się z zamknięciem w warszawskim getcie z rodzinami „Rabinowiczów i Finkelsteinów” posługującymi się „żargonem”, jest wielbicielką poezji Juliana Tuwima. Tragicznym paradoksem staje się dla niej fakt, że ona, mówiąca piękną polszczyzną, zostaje skazana na zagładę w getcie, natomiast prości Polacy, którzy nawet nie słyszeli o Tuwimie, mogą chodzić swobodnie po stronie aryjskiej. Naturalnie nie odmawia tym ostatnim prawa do polskości, ale cierpi na tym jej tożsamość, której sens nadawała dotąd właśnie owa upragniona, pieczołowicie pielęgnowana polskość.

Tuwim nieprzypadkowo figuruje w tym tragiczno-ironicznym kontekście, sam jest bowiem przykładem niezwykle skomplikowanej tożsamości, w której zawiera się również nie zawsze odwzajemniana miłość do ojczyzny–polszczyzny.

Stosunkowo już dość dobrze znane są w Polsce przedwojenne napaści na poetę ze strony polskich nacjonalistów, choćby to często cytowane stwierdzenie Władysława Rabskiego: „Tuwim nie pisze po polsku, tylko w polskim języku”, czy wywody Zygmunta Wasilewskiego o „wampiryzmie poezji semickiej”. Tuwima bardzo bolały te ataki i większość z nich odpierał w zdecydowanie emocjonalny sposób. Bronili go także inni poeci o zbliżonym do niego rodowodzie, np. Wittlin, Słonimski czy Samuel Imber, który w książce *Asy czystej rasy* obala w racjonalny sposób argumenty antysemitycznych krytyków, choć są one tak absurdalne, iż nie zasługują nawet na żadną polemikę. Z kolei Słonimski broni Tuwima przed atakami nacjonalistów żydowskich zarzucających mu nie tylko zdradę, ale wręcz... antysemityzm. Mniej wiadomo natomiast o stosunku do poety ze strony przeciwnych asymilacji, choć niekoniecznie nacjonalistycznych, kręgów twórców żydowskich. Kilka lat temu „NaGłos” (1992 nr 7) wydrukował rozmowę Philipa Rotha z I.B. Singerem, w której ten ostatni wypowiada się krytycznie na temat Brunona Schul-

Roztrząsania i rozbiory

za oraz innych twórców pochodzenia żydowskiego, którzy porzucili swoje korzenie, język i kulturę na rzecz polskości. Wątek ten pojawia się także w innych wypowiedziach Singera.

Jeszcze mniej znane są natomiast dzieje recepcji twórczości i osoby Tuwima w Izraelu, skomplikowanej, często wrogiej i naładowanej emocjami. O tej właśnie trudnej obecności w języku hebrajskim traktuje mała, lecz jakże fascynująca książeczka Ryszarda Lōwa¹. Jest to drugie, uzupełnione wydanie, ale pierwsze wydanie w Polsce, bowiem wersja z 1993 roku ukazała się w Izraelu, a intencją jej było m.in. uczczenie przypadającej w 1994 roku setnej rocznicy urodzin poety.

Większość szkiców zawartych w zbioru ukazała się wcześniej w wychodzącej w Izraelu gazecie w języku polskim, „Nowiny Kurier” oraz w „Literaturze na Świecie” i „Zeszytach Literackich”. Dobrze jednak, że teraz zostały razem zebrane, opatrzone notami biograficznymi i przypisami. Bogata jak na tak niewielką książeczkę dokumentacja, wielka ilość informacji i konkretnych faktów jest cenna dla każdego, komu bliska jest poezja Tuwima, a także cały krąg pokrewnych mu twórców. Wiele też mówi o problemach asymilacji, który to temat wbrew pozorom nie jest aż tak dobrze w Polsce znany. Na fali zainteresowania kulturą żydowską więcej publikacji dotyczy Żydów ze sztetl niż ze spolonizowanych środowisk dużych miast. Zwrócił na to ostatnio uwagę między innymi Stanisław Ehrlich, opisując dzieje własnej zasymilowanej rodziny (zob.: *Żydowie polscy. Dylemat ortodoksji i asymilacji*, „Tygodnik Powszechny” 1997 nr 4).

Poszczególne szkice poświęcone są przekładom twórczości Tuwima na język hebrajski, recepcji w Izraelu, nielicznym izraelskim kontaktom poety. Low wyróżnia dwie główne fazy recepcji: za życia oraz po śmierci poety. W latach 1923–1995 ukazało się w sumie po hebrajsku dwieście wierszy Tuwima. Najczęściej tłumaczonym (dziewięć razy!) był wiersz *Żydek*, wprawdzie niezbyt pasujący do przeważających w tym kraju, zwłaszcza po wojnie, idei syjonistycznych, ale w największym stopniu wyrażający identyfikację autora ze swoim żydostwem. Natomiast najwięcej pisano w Izraelu o Tuwimie w latach czterdziestych, po ogłoszeniu przez niego słynnego manifestu *My, Żydzi polscy*.

Bardzo ciekawie przedstawia się recepcja twórczości poetyckiej dla dzieci. Jak zauważa Lōw, Tuwim niewątpliwie miał swój udział w kształtowaniu wyobraźni dzieci izraelskich. Co ciekawe, jego wiersze „rolę swoją spełniały przy rozmyślnej pomocy rodziców, którzy swoje izraelskie dzieci chcieli zapoznać – w tłumaczeniu – z tekstami, na których – w oryginale – wyrosli sami” (s. 14). Na pewno wiersze dla dzieci tracą w przekładzie jeszcze więcej niż twórczość dla dorosłych, choćby ze względu na zdrobnienia, gry słów i specyficzny rytm nie zawsze możliwy do oddania w języku hebrajskim, ale można podobnie powiedzieć o większości poezji, a zwłaszcza tak muzycznej jak Tuwima.

Wybór zawiera również fragmenty z dziennika Leiba Jaffe, poświęcone Tuwimowi i jego żonie, listy Tuwimów do Jaffego oraz korespondencję z zamieszkałą

^{1/} R. Low *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 1996, s. 76.

Adamczyk-Garbowska Trudna obecność

w Izraelu rodziną. Część korespondencji pochodzi z końca 1939 roku, z okresu wędrówki Tuwimów przez Rumunię do Paryża i Porto w Portugalii. Leib Jaffe, pochodzący z Grodna poeta piszący po rosyjsku, hebrajsku i żydowsku, związany silnie z ruchem syjonistycznym, mimo zupełnie innego zaplecza ideowego, a może właśnie dlatego, wydaje się doskonale rozumieć tragiczne położenie Tuwima. Po jednym z odwiedzin charakteryzuje dom poety jako miejsce, w którym obserwuje „katusze żydowskiej asymilacji”. A po wizycie w czerwcu 1936 roku określa Juliana i Stefanię Tuwimów mianem „ludzi na rozdrożu, ludzi bezradn[y]ch i zdeprymowan[y]ch w sytuacji bez wyjścia. W rezultacie wychowania, jakie otrzymali w rodzinnym domu, oddalili się od swojego narodu, zaś naród obcy, któremu oddali duszę, każdą kroplę krwi – odtrąca ich” (s. 38).

Tuwim jeszcze przed wojną planował wyjazd do Palestyny, ale nigdy do niego nie doszło. O jego zaangażowaniu pod koniec życia w sprawy nowo powstałego państwa świadczy jednak jego działalność w polskim Towarzystwie Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, którego był prezesem od 1948 do 1950 roku, kiedy to ze względów politycznych organizację tę rozwiązano. Można tu dodać, że samo nazwisko wiąże go symbolicznie z literaturą i kulturą jidysz. Siedemnastowieczna autorka *techin*, modlitw pisanych w języku żydowskim, figuruje w historii literatury żydowskiej jako Sara, córka Tuwima.

Więcej na temat powojennego zainteresowania poety Izraelem, a także zaangażowania w sprawę utworzenia katedry historii Żydów w Polsce na Uniwersytecie Hebrajskim można przeczytać we wspomnianej przez Lōwa publikacji inauguracyjnej w 1984 roku działalności Centrum Badania Historii i Kultury Żydów Polskich na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie (wznowionej w Polsce w 1993 roku przez Fundację „Shalom”). Składa się ona ze wstępu Chone Shmeruka w języku angielskim oraz z utworów *Żydek, My, Żydzi polscy* oraz *Pomnik i mogiła* w polskim oryginale oraz w językach angielskim, jidysz i hebrajskim. Zawiera także faksymile rękopisu oraz maszynopisu *My, Żydzi polscy* z poprawkami autora, a także reprodukcje dwóch krótkich listów związanych z publikacją tekstu w 1944 roku. Tekst ten, jakże ważny, a niemal zupełnie nie znany w Polsce (wspomina o nim jedynie Artur Sandauer), pomijany ze względów politycznych przez biografów, został napisany na emigracji w Ameryce, w rok po powstaniu w getcie warszawskim i zadedykowany „Matce w Polsce lub najukochańszemu Jej cieniowi”. W tekście tym poeta próbuje wyjaśnić, dlaczego czuje się Polakiem, a dlaczego Żydem. Stwierdza, że jest Polakiem,

bo tak [mu] się podoba... Polak – bo się w Polsce urodziłem, wzrosłem, wychowałem, nauczyłem; bo w Polsce byłem szczęśliwy i nieszczęśliwy; bo z wygnania chcę koniecznie wrócić do Polski, choćby mi gdzie indziej rajskie rozkosze zapewniono.

Jednocześnie jest Żydem głównie poprzez męczeństwo doznane przez ten naród w czasie wojny. Odwołując się do opasek z gwiazdą Dawida noszonych w getcie, pisze, że wierzy w przyszłą Polskę,

Roztrząsania i rozbiory

w której ta gwiazda, ta z opasek, stanie się jednym z najwyższych odznaczeń, udzielanych najwaleczniejszym żołnierzom i oficerom polskim... I będzie w Warszawie, i w każdym innym mieście polskim, pozostawiony, utrwalony i konserwowany jakiś fragment getta w niezmienionej postaci, tak jak go zastaniemy, w całej zgrozie zgłiszcz i zniszczenia... Kościołowi narodowych pamiątek przybędzie jeszcze jedna. Będziemy tam prowadzić dzieci i opowiadać o najpotworniejszym w dziejach świata męczeństwie ludzi. W centrum tego pomnika... płonąć będzie nigdy nie gasnący ogień. Przechodnie będą zdejmować przed nim kapelusze. A kto chrześcijanin – przeżegna się znakiem krzyża.

W kontekście późniejszych wydarzeń tragicznie brzmią te słowa i różnie można je interpretować. Co leży u ich podstaw: idealizm, rozpacz, nadzieja za wszelką cenę? Poeta najwyraźniej chciał udowodnić, że możliwe jest bycie Żydem i Polakiem zarazem, a co więcej, akceptacja tego stanu w oczach innych. Jak zauważa Low, „koncepcja tego rodzaju eksplikacji budzić musiała od razu niepokojące pytania, a widoki na akceptację przez którąkolwiek ze stron – niewielkie. Co również wiadomo – aprobaty żadnej z nich nie otrzymała” (s. 17). Rzeczywistość powojenna w Polsce oscylowała raczej pomiędzy oficjalnym zacieraniem różnic między losem Żydów a Polaków, a nieoficjalnym konkurowaniem obu stron o prymat w męczeństwie. Żydów natomiast, zwłaszcza tych w Izraelu, musiało też oprócz naiwności politycznej razić duże przesiąknięcie terminologią chrześcijańską. Nic dziwnego zatem, że tekst ten był przemilczany jako niewygodny w powojennej Polsce – zresztą, poeta stale miał wówczas kłopoty z cenzurą. Można więc traktować ten pisany na gorąco manifest jako wyznanie sporządzone ku pokrzepieniu serc, a zwłaszcza własnego serca. Widać też w zastosowanej przez niego retoryce, jak mocno przesiąkł chrześcijańskim światopoglądem, bowiem próbuje znaleźć sens w męczeństwie, dla którego z punktu widzenia judaizmu trudno wskazać uzasadnienie.

Nie jest to z pewnością jeden z najlepszych tekstów Tuwima, ale na pewno jeden z najważniejszych dla zrozumienia jego skomplikowanej biografii. Manifest ten stanowi bowiem przede wszystkim wyraz osobistych urazów i obsesji, a brzmi tragicznie w obliczu dalszej historii, kiedy za własnym przyzwoleniem, w wyniku politycznej naiwności ten w istocie apolityczny artysta zostaje wykorzystany przez władze komunistyczne. Myślał, że w „demokratycznej”(!) Polsce rozprawi się wreszcie ze swoimi dawnymi przeciwnikami, a tymczasem oni, w nowym układzie sił, albo sami stali się męczennikami, albo zostali przygarnięci przez komunistów. Tuwim na pewno nie miał zmysłu politycznego, przede wszystkim był bardzo wrażliwym, czy nawet przewrażliwionym, na swoim punkcie poetą. Jego życie, które aż się prosi o pełne i pozbawione przemilczeń i przekłamań opracowanie, jak mało które oddaje sytuację zasymilowanego Żyda, rozpaczliwie szukającego własnego miejsca. Choć nie jestem zwolenniczką nadużywania psychoanalizy w badaniach literackich, wydaje mi się, że w przypadku Tuwima stosowana rozsądnie mogłaby pomóc, podobnie jak to ma miejsce w najnowszych biografiiach dwóch innych polskich Żydów – Jerzego Kosińskiego pióra Jamesa Parka Sloana i Isaaca Bashevisa Singera, napisanej przez Janet Hadda.

Adamczyk-Garbowska Trudna obecność

Ktoś może powiedzieć, że przesadzam z tym żydowskim wątkiem u Tuwima. Rzeczywiście, czytając opracowania z okresu PRL, np. popularną biografię Moniki Warneńskiej z 1975 i naukową monografię Jadwigi Sawickiej z 1986 roku, wydaje się, że nie ma on wielkiego znaczenia. W pseudopensjonarskiej książce Warneńskiej, będącej przede wszystkim odbiciem epoki, w której została napisana, Tuwim to uroczy „czarodziej”, zaś Sawicka pozwala nam jedynie coś niecoś odnaleźć między wierszami. Także w studium Tadeusza Maklesa *Wobec ojczyzny. O ojczyznach ziemskich i idealnych w twórczości Juliana Tuwima* (1987) wątek żydowski, choć niby oczywisty, też jest właściwie nieobecny, a pojawia się dopiero w wydanych już w innej epoce *Rozmowach z Tuwimem* (1994). Jedynym chyba wyjątkiem są szkice Sandauera. Jeden z najlepszych znanych mi tekstów o poecie, *Politics and Poetry: The Case of Julian Tuwim* Magnusa J. Kryńskiego („The Polish Review” 1974 nr 4), ukazujący cały jego dramat jako człowieka i artysty tak przed, w czasie, jak i po wojnie, nie został chyba nigdy przetłumaczony na język polski.

Tyle dygresji, dygresji zainspirowanych małą książeczką, która – jak autor zaznacza we wstępie – ma charakter głównie informacyjny. Ale zawarte w niej informacje budzą tak wiele refleksji, że aż trudno uwierzyć, iż tyle esencji może kryć się na niespełna osiemdziesięciu stronach niewielkiego formatu.

Monika ADAMCZYK-GARBOWSKA